

Rodzinnego ciepła, prawdziwie świątecznej atmosfery, pogody ducha na każdy dzień w Nowym, 2010 Roku życzy
prezes Zarządu, Mieczysław Magierski

**Umowa wieloletnia
podpisana!**
szczegóły strona **2-3**

Wiadomość miesiąca

■ Ludzie! Znowu są pieniądze!

To chyba najsympatyczniejsza niespodzianka na tegoroczne święta Bożego Narodzenia - Mikołaj będzie dużo bogatszy!

Zarząd Spółki, wspólnie ze związkami zawodowymi, zdecydował bowiem: wypłacone zostaną dodatkowe pieniądze z Zakładowego Funduszu Socjalnego.

Ważne: dostanie je każdy zatrudniony w Spółce, niezależnie od tego, jaką pełni funkcję, niezależnie od tego, ile pracuje.

Jaka to będzie kwota? Tego wyjątkowo nie powiemy! Święta to w końcu czas niespodzianek. Niech kwota tego podarunku pozostanie tajemnicą do chwili, gdy... wpłynie na konta. A wpłynie na pewno jeszcze przed Wigilią.

Zdradzimy tyle: jest to kwota dość znacząca i na pewno przyda się albo na święta, albo na sylwestrowe szaleństwa.

To już druga taka miła finansowa niespodzianka. W listopadzie Zarząd Spółki wypłacił wszystkim zaległe trzynastki, likwidując tym samym podział na „lepszych”, którym kasa się należała i „gorszych” pracowników, którzy mogli najwyżej obejść się smakiem.

To, że są pieniądze, to oczywiście zasługa Zarządu Spółki, ale także Kolegów ze Związków. Dzięki temu, że udało się dogadać, zyskali wszyscy.

Takiej zgody życzymy w nadchodzącym Nowym Roku wszystkim. Zgoda, jak widać, bogaci.

Życzymy też radości z każdego dnia. Dumi z tego, że możemy pracować w jednej z najlepszych Spółek miejskich. Niech każdy dzień Nowego Roku będzie piękniejszy od bajki, niech spełnią się wszystkie marzenia. Wszystkim – kierowcom, dyspozytorom, mechanikom, paniom z kadr i księgowości, kierownikom Zakładów życzymy po prostu szczęścia!

■ Mają po 30 lat

Oto nasi Jubilaci! Mają tylko po 30 lat więc wyglądają świetnie i doskonale wiedzą, że najlepsze jeszcze przed nimi.



To właśnie z okazji jubileuszu trzydziestolecia pracy w Spółce zostali nagrodzeni i uhonorowani. 71 „trzydziestolatków” dostało pamiątkowe zegarki i dyplomy. Do teatru „Capitol”, gdzie 3. grudnia odbyła się uroczystość, przyszło jednak blisko trzysta osób. Kilkudziesięciu Pracowników z nieco krótszym stażem dostało okolicznościowe medale za szczególne zasługi dla komunikacji.

Nie mogło zabraknąć dostojnych gości – wiceprezenta odpowiedzialnego za komunikację, Jacka Wojciechowicza, a nawet podsekretarza stanu w Ministerstwie Infrastruktury, Olgerda Dziekońskiego. Gościliśmy też przewodniczącą Rady Warszawy

Ewę Malinowską-Grupińską i jej najbliższych współpracowników, naukowców z Politechniki Warszawskiej i Akademii Obrony Narodowej, burmistrzów niemal wszystkich dzielnic.

Ale najważniejsi tego wieczoru byli nasi Jubilaci. To specjalnie dla nich wystąpili aktorzy „Capitolu” w świetnej komedii „Wieruszka”, która wszystkich rozbawiła niemal do łez. To dla naszych „trzydziestolatków” był gigantyczny, „autobusowy” urodzinowy tort i inne pyszności. I oczywiście świetna zabawa do późnego wieczora.

Wszystkim serdecznie raz jeszcze gratulujemy. A o jubileuszu piszemy też na stronach 5, 6-7, 12.

Umowa wieloletnia podpisana!

Mamy umowę wieloletnią z miastem! Będzie praca, będą pieniądze.

Będą środki na inwestycje, remonty i zakupy nowoczesnego taboru. Pod jednym wszakże warunkiem: że będziemy wozić naszych Pasażerów tak samo dobrze, jak teraz, a nawet jeszcze lepiej.

To wielki dzień w historii Spółki. Wielki, bo umowa jest wyrazem zaufania Władz Miasta, w szczególności Pani Prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz, do Spółki i przedstawionego przez nią programu reform. To dzięki wielkiemu osobistemu zaangażowaniu Pani Prezydent, która docenia rolę komunikacji miejskiej możliwe było zawarcie umowy. Pełny szacunek należy się też Zarządowi i wielu pracownikom Spółki, którzy przez wiele miesięcy przygotowywali szczegóły umowy z miastem tak, aby jak najlepiej reprezentowane były interesy Spółki.

Można śmiało powiedzieć – 2 grudnia, w środę, zaczął się nowy rozdział w historii naszej Spółki.

Dlaczego to tak ważne?

Dlaczego podpisanie umowy jest tak istotne? Bo każdy chce pracować i zarabiać. Podpisana umowa daje nam bowiem wszystkim perspektywę pracy. Nie będzie zwolnień grupowych, nie będzie „zaorania MZA”, jakby sobie tego życzyła nieżyczliwa nam konkurencja. Znajdą się środki inwestycyjne na remonty zaplecza oraz zakup nowego taboru. Można ze spokojem planować i realizować ogromne inwestycje.

Umowa została bowiem zawarta na czas od 1 stycznia 2010 roku do 31 grudnia 2017 roku. To na tyle długi czas, by móc rozsądnie zaplanować modernizację np. zaplecza technicznego oraz wymienić wystużone ikarusy na nowoczesny tabor niskopodłogowy.

Trochę kilometrów mniej

Bądźmy jednak szczerzy – tej pracy na rzecz miasta wykonamy nieco mniej. W tym roku „wyjeżdżamy” około 83 mln wozokilometrów. Zgodnie z uchwałą Rady Miasta St. Warszawy z 2008 roku na rok 2010 i 2011 plan zakłada wykonanie 80 mln wozokilometrów. Wiele jednak wskazuje na to, że miasto zleci nam dodatkowe usługi (nie są rozstrzygnięte przetargi na obsługę kilku-nastu linii). I przynajmniej do połowy 2010 roku pojedziemy obecnym planem.

Na rok 2012 mamy zakontraktowane 79 800 000 km. Na 2013 – 79 490 000 km.



Do boju! Umowa gwarantuje Spółce, że będzie mogła przez wiele lat wozić pasażerów

A poczynając od roku 2014 będziemy „wyjeżdżać” po 79 mln wzm. To jednak nie oznacza wyrzucania na bruk kierowców, ani mechaników! Nie bójmy się zwolnień grupowych np. w połowie przyszłego roku! Nie dojdzie do nich! Co nie znaczy, że nie będzie odejść – zatrudnienie w przyszłym roku zmniejszy się o ok. 60-70 osób. Głównie z przyczyn „wiekowych” – ludzie po prostu odejdą na emerytury bądź renty. Ograniczone zostanie jednak przyjmowanie nowych pracowników.

Poza tym zaplanowana liczba wozokilometrów nie jest jakimś wyrokiem sądu ostatecznego. Jeśli – i to też jest zapisane w umowie – miasto będzie na to stać, zamówi u nas więcej kursów.

Umowa pozwala Spółce na rozwój – łatwiej będzie np. negocjować z bankami zaciąganie ew. kredytów na większe inwestycje w remonty hal w Oddziałach. MZA dostaje po prostu certyfikat wiarygodnego partnera – takiego, któremu można zaufać.

Dysponując zaś nowoczesnym taborem, zmodernizowanymi halami odpraw, gwarantującymi należyty jego stan MZA będzie mogło śmiało konkurować z przewoźnikami prywatnymi.

Brygada, do boju!

Umowa zakłada, że w latach 2010-2012 Spółka będzie każdego dnia wypuszczała do ruchu 1040 pojazdów. W wakacje – 960. Brygad całodziennych będzie w każdym miesiącu po 680, dodatków – po 360, a w wakacje – po 280. W latach 2013-2017 do ruchu będzie puszczanych po 1015 wozów, a w wakacje – po 935. „Nocki” obsługiwane będą solówkami, tylko w noc z piątku na sobotę i z soboty na niedzielę (lub przed świętem) – 60 proc. będą stanowić solówki, reszta – przeguby.

Spółka będzie kupowała nowy tabor, to pewne. O wszystkich przetargach na jego dostawę, o nowych inwestycjach w Oddziałach będziemy informować na bieżąco w „Klaksonie”.

Najważniejsze: mamy tak jeździć, by Pasażerowie i Miasto byli z nas zadowoleni. Umowa ma bowiem punkt, o którym wolilibyśmy nie wspominać, ale jednak wspomnimy: może zostać rozwiązana, jeśli by się okazało, że wozimy ludzi źle lub nie realizujemy w 100 procentach zleconych zadań przewozowych.

Sławomir Ślubowski

slawomir.slubowski@mza.waw.pl

Wszystko, co chcesz wiedzieć o umowie a boisz się zapytać...

Jeśli chcesz czegoś się dowiedzieć o szczegółach umowy, nie bój się – pytaj śmiało.

Zadzwoń: 568 77 66, napisz: marketing@mza.waw.pl

Na wszystkie pytania odpowiemy w kolejnych numerach „Klaksonu”

■ Czego miasto od nas oczekuje?

Z podpisanej umowy wieloletniej mamy prawo się bardzo cieszyć. Ale nie wolno spocząć na laurach.

Wprowadzoną w zapisach nowością i to bardzo istotną, jest to, że umowa kładzie ogromny nacisk na jakość świadczonych usług. W pojazdach klimatyzowanych – latem ma być przyjemnie chłodno, zimą – ciepło. Monitoring, system łączności – to wymagany standard.

O ile monitoring czy innego rodzaju wyposażenie techniczne pojazdów nie jest zależne od prowadzących, o tyle inne punkty, których trzeba przestrzegać – już tak. Najważniejsze:

- **Punktualność** – można mieć minutę „do przodu” czy trzy minuty „do tyłu” i jest ok. Za większe spóźnienie z winy MZA czy nie daj Boże przyśpieszenie, Spółce grożą jeszcze wyższe, niż dotychczas, kary.

- **Czystość** – pojazd ma być czysty i to zarówno z zewnątrz jak i w środku. Inaczej kary murowane. Wyjątek – jeśli zabrudzą pasażerowie. Zgłaszajmy niezwłocznie takie sytuacje, mamy godzinę na doprowadzenie wozu do kultury.

- **Kasowniki** – muszą być i poprawnie działać.

- **Zatrzymywanie się na przystankach** – nie wolno ominąć przystanku lub nie otworzyć drzwi na żądanie pasażera. Jeśli ktoś, zwłaszcza niepełnosprawny, prosi o wykonanie przykłąku, to należy to zrobić.

- **Zatoka autobusowa jest po to, by się zatrzymać w niej, a nie 10 metrów dalej** – jak kogoś namierzą, to kary naliczą.

- **Dekoracja wozu** – zgodna z rzeczywistością. Nie do przyjęcia jest sytuacja, gdy na oknach są dwie tablice różnych linii!

- **W kabinie nie wolno przewozić nikogo.** W autobusie się nie pali, podczas jego prowadzenia nie rozmawia się przez komórkę, bo gdy kontrolerzy to zauważą, kara murowana.

- **Bilety należy zawsze mieć i sprzedać je na żądanie pasażera.** Oczywiście, Spółka montuje biletomaty w pojazdach, ale ten proces jeszcze trochę potrwa.

- **Niech nikogo nie kusi chęć „dogonienia” kolegi z tej samej linii.** Za jazdę „stadem” nasza Spółka też może być ukarana – o ile oczywiście taka jazda nie wynika z korków, czy objazdów.

To tylko najważniejsze, istotne dla prowadzących pojazdy, postanowienia.

Umowa nie wspomina o tym – bo to rzeczy oczywiste – że każdy prowadzący powinien odnosić się do Pasażerów życzliwie. Choćby nie wiadomo, jak był zły dzień, nie robimy „przycięć”, „zbiórek przy tablicy” i temu podobnych. Każdy z prowadzących musi mieć świadomość, że reprezentuje największą firmę komunikacyjną w Polsce. I firmę najlepszą. **śś**



Umowa nie nakazuje uśmiechu. Ale o ileż sympatyczniej jedzie się z pogodnym kierowcą!



■ Nie będzie zwolnień grupowych

Z Prezesem Zarządu,
Mieczysławem Magierskim,
rozmawia Sławomir Ślubowski

– Panie Prezesie, blisko 3 mln wozokilometrów mniej w przyszłym roku...

Dlaczego Pan o nie nie walczył?

– Ależ walczyłem! Liczba, o której pan mówi została zawarta w uchwale Rady Warszawy z 2008 roku. Ale to jest gwarantowane nam minimum. Będą prowadzone dodatkowe rozmowy na temat zwiększenia liczby zadań. Zresztą, umowa taką możliwość przewiduje. To właśnie dzięki moim staraniom będzie do umowy podpisany aneks. Czekamy tylko na zgodę Skarbnika Miasta.

– Ale jednak zadań jest mniej.

Będą zwolnienia?

– Prowadzona jest dokładna analiza struktury zatrudnienia. Na pewno nie będzie przyjęć. Jednak zwolnień grupowych nie przewidujemy.

– A co z podwyżkami płac? Będą?

– Jeśli przyjmemy, że wypłaciliśmy ludziom zaległe trzynastki, wyrównując tym samym nierówności w traktowaniu pracowników, to dodatkowe pieniądze przecież są. Doprowadzimy w krótkim czasie do tego, by nie było u nas pracowników „drugiej kategorii”, zapewniając wszystkim dodatek za wysługę lat.

– No dobra, dobra, Panie Prezesie.

Ale podwyżka taka normalna, to będzie, czy nie?

– Odpowiem tak: jesteśmy w kryzysie. Tak musimy gospodarować, by nie doprowadzić Spółki do zadłużenia. Raczej więc ekstrakopdyłek nie należy się spodziewać.

– Za to przykręci Pan ludziom śrubę, prawda?

– Nie będę przykręcał śrub, jest jednak prawdą, że umowa, którą podpisaliśmy, kładzie bardzo duży nacisk na jakość świadczonych przez nas usług. Pamiętajmy, że najważniejszy dla nas jest Pasażer – to on nam płaci i będzie wymagał coraz więcej.

■ Młodzi, Zdrowi, Atrakcyjni

Zdrowy i zadowolony z życia jak kierowca MZA. To nie jest jakieś samochwalstwo Zarządu Spółki. Tak wynika z tego, co twierdzą... sami pracownicy!

Zdecydowana większość kierowców mówi: – Mam dobrego szefa. Poza tym cieszą się całkiem niezłym zdrowiem i... potrafią radzić sobie ze stresami.

To wnioski z badań w postaci anonimowych ankiet. Ankiety te przeprowadził wśród bardzo dużej grupy pracowników – nie tylko kierowców, także ludzi z zaplecza technicznego i średniej kadry zarządzającej – psycholog Andrzej Najmiec z Centralnego Instytutu Ochrony Pracy – Państwowego Instytutu Badawczego. Instytut ściśle współpracuje z naszą Spółką. Pisaliśmy już o tym w poprzednim numerze Klaksonu. Teraz czas na pierwsze wnioski. Mogą zaskakiwać. Okazuje się, że kierowcy nie narzekają na atmosferę w swoich zakładach.

– Na podstawie tego, co piszą sami kierowcy, wynika, że otrzymują oni wsparcie ze strony swoich przełożonych – mówi pan Andrzej Najmiec.

To wsparcie może mieć różną formę – od uśmiechu kierownika Zakładu, gdy widzi „swojego” kierowcę, jak wchodzi do wozu,

po długą rozmowę w sytuacji, gdy pracownik ma np. problemy rodzinne. A wiadomo, że takie sytuacje przecież bywają. – *Co człowiek to inny problem* – mówi kierownik Ostrobramskiej, Mariusz Krupa. – *I do każdego trzeba podejść indywidualnie.*

Takie wsparcie bardzo człowiekowi pomaga, wiadomo, że nie jest sam. – *Wsparcie pełni bardzo ważną rolę w radzeniu sobie ze stresem* – mówi Andrzej Najmiec.

A to, że kierowcy na stresy narzekają, nie jest żadną nowością. To jest w kalkulowane w tę pracę. – *Zwłaszcza konflikty z pasażerami są najczęściej wymienianymi źródłami stresu* – mówi pan Andrzej Najmiec.

Wydawałoby się więc, że prowadzący autobusy powinni mieć jeśli nie wrzody żołądka i rozstrojone niczym stare pianino nerwy, to przynajmniej jakieś mniejsze dolegliwości. Tymczasem nic podobnego!

– Z ankiet wynika, że stan zdrowia kierowców, mimo wielu obciążeń, związanych z pracą, nie jest wcale zły – mówi psycholog. 64 proc. badanych uważa swoje zdrowie za dobre lub bardzo dobre.

Psycholog sądzi, że dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze: do tej roboty nie idą słabeusze. Po drugie: Spółka dba o zdrowie pracowników. I wreszcie: lekarz nie dopuści do pracy osoby, której zdrowie nie pozwala prowadzić autobusu. Można więc zaryzykować twierdzenie, że przeciętny kierowca MZA jest dużo zdrowszy od np. urzędnika na poczcie, czy np. nauczyciela.

Ale oczywiście nigdy nie jest tak dobrze, by nie mogło być jeszcze lepiej. Dlatego Spółka planuje szkolenia z psychologiem dla załogi. Na podstawie przykładów z życia specjalista odpowie, jak sobie radzić w sytuacjach konfliktowych.

W następnych numerach Klaksonu podamy przykłady „z życia wzięte”, z którymi spotykają się pracownicy Spółki i napiszemy, jak zaradzić problemom. A może Wy też macie pytanie do psychologa?

Zadzwońcie: 568 75 76.

Napiszcie: marketing@mza.waw.pl

Na najczęściej powtarzające się pytania odpowie pan Andrzej na naszych łamach.

Sławomir Ślubowski

■ Kogo nudzi BHP?

Strzelanie do naszych pojazdów, „zadymy” w komorach silników i inne nieprzewidziane zdarzenia wymagają błyskawicznej reakcji. Po to, by nie doprowadzić do prawdziwego nieszczęścia.

I właśnie takim między innymi celom – zapobiegania wypadkom, czy radzenia sobie w trudnych sytuacjach – służą okresowe szkolenia bhp.

Wydawałoby się, że powinni cieszyć się zainteresowaniem. Nic bardziej błędnego. Dla wielu pracowników jest to zło konieczne. Ziewają, wydają się znudzeni, co chwila patrzą na zegarek i pytają czy długo jeszcze będą musieli siedzieć beczynnienie?

Co gorsza, niektórzy traktują dzień szkolenia jako...wolny od pracy i, tak to sobie powiedzą, przychodzą „na pełnym luzie”.

Przypominamy zatem: szkolenie należy traktować jako dzień pracy. I sorry panowie – przychodzenie na bhp w stanie „wczorajszym” świadczy o głupocie. Może się skończyć dyscyplinarką. Życie pokazuje, niestety, że szkolenia są bardzo potrzebne. I ci, którzy na nich uważali, poradzą sobie w kłopotach.

■ Mówimy po angielsku

Pierwsze koty za płoty. Już blisko setka kierowców zna kilkanaście angielskich słówek. Kto chce się języka nauczyć, niech zgłasza się do Centrum Edukacji na Woronicza. Miejsc na kursach nie zabraknie.

Zajęcia ruszyły 1 grudnia. Raz w tygodniu, w każdym oddziale, odbywają się 90 minutowe konwersacje, czyli rozmowy słuchaczy z lektorem po angielsku oczywiście. I już widać, że przyniósł efekt. Już nie są obce takie słowa, jak „ticket” czy „street”.

Po co właściwie uczyć się języka? Odpowiedź jest oczywista. Ktoś, kto nie zna choćby jednego języka obcego, nie poradzi sobie we współczesnym świecie. Warszawa będzie gościć setki tysięcy kibiców podczas Euro 2012. Wsiądą oni do naszych autobusów. Pewnie będą zagubieni, niektórym trzeba będzie powiedzieć, gdzie wysiąść, czy przesiąść się i gdzie autobus się zatrzyma. Kierowca stanie się wizytówką miasta, ba – wizytówką Polski. I nie może dojść do takiej sytuacji, gdy na proste pytanie np. gdzie pojazd jedzie, prowadzący robi wielkie oczy.

Miejskie Zakłady Autobusowe – największy

polski przewoźnik miejski – nie mogą dać plamy. I dlatego ruszyły kursy angielskiego.

Zapisać się może każdy kierowca. Nie ma się czego wstydzić – to, że zapomniało się słówek, których uczyło się ileś tam lat temu w szkole, to przecież żaden grzech.

Kursy prowadzone są na poziomie podstawowym, obejmują 60 godzin, czyli jeden semestr. Zajęcia są bezpłatne. Co ważne, odbywają się w niewielkich grupach. W razie potrzeby, lektor służy dodatkową pomocą w Centrum Edukacji. Osoby, które ukończą kurs, będą miały możliwość kontynuowania nauki na wyższym poziomie.

Naprawdę nie warto się zniechęcać, jeśli komuś na początku angielski przychodzi z trudem. Ogromna potem satysfakcja, gdy będąc na zagranicznych wczasach bez problemu porozumiemy się z kelnerem, czy np. wynajmiemy samochód, by zwiedzać egzotyczną wyspę.



Miś dla prezesa Magierskiego...



Elita władzy z podziwem patrzy na cukiernicze dzieło



Okazały tort szybko zostanie podzielony...



...dyplom dla Jana Kuźmińskiego z logistyki...



...a dla wiceprezenta Jacka Wojciechowicza mikrofon.



Mirosława Piesiewicz z finansów nie chciała się chwalić odznaczeniem

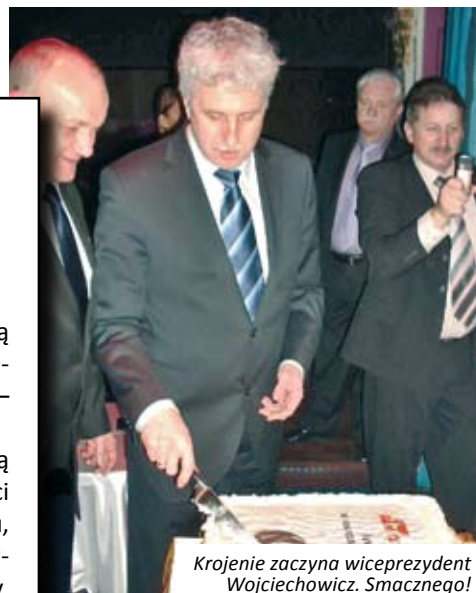
My, 30. latki

Jedni byli wzruszeni. Inni cieszyli się, że mogą uczestniczyć w tak wielkim wspólnym święcie „autobusiarzy”. Jeszcze inni wzdychali – Jak szybko minęło te 30 lat...

Święto 30. lecia pracy w Spółce było okazją do gratulacji i podziękowań. Niektórzy Jubilaci wchodząc na scenę, gdzie z rąk Prezesa Zarządu, Mieczysława Magierskiego i jego współpracowników odbierali wyróżnienia, nie ukrywali tremy. W końcu nie często zdarza się być w świetle fleszy i słyszeć rześiste brawa. Nieczęsty jest też widok prezesa, który ściska... misia. Ogromnego, pluszowego miśka dostał od załogi. Dostał też gaśnicę – towar w ostatnim czasie popularny... Żeby gasić jednak nie autobusy, a gorące nastroje.

Uroczystość w „Capitalu” zgromadziła obecnych i przyszłych pracowników Spółki. Pan Czesław Grzegorzczak, kierowca z R-1 przyszedł ze swoim 10-letnim synem, Mateuszem, który, gdy tylko dorośnie, siądzie za kierownicą.

Bo coś jest w tym, że Miejskie Zakłady Autobusowe to spółka, która ludzi przyciąga. Naszych Jubilatów przyciągnęła na 30 lat. Jeśli można czegoś jeszcze życzyć, to tego, by następne 30 lat zleciało tak samo szybko i tak samo miło!



Krojenie zaczyna wiceprezydent Wojciechowicz. Smacznego!



Prezes Magierski wysłuchuje Czesława Grzegorzczaka, kierowcę z R-1



Miś tylko przez chwilę siedział samotnie...



...bo już po chwili miała go Marzena Myszowska, dyrektor ds. personalnych

Byli młodzi i pełni entuzjazmu. Mieli po dwadzieścia-dwadzieścia parę lat. Zdecydowali: będą pracować w komunikacji.

Diękni, trzydziestoletni

Jedni usiedli za kierownicami autobusów, ujarzmić jelcze-ogórki, czy mknąć nowiutkimi berlietami. Inni poszli „do kanałów”, naprawiać pojazdy. Jeszcze inni rozpoczęli służbę w ekspedycjach.

I ani się obejrzel, a mija im właśnie trzydziestelecie pracy.

Spółka ma 71 Jubilatów, których uhonorowała nagrodami i wyróżnieniami. To kierowcy, pracownicy zaplecza technicznego, logistyki, nawet kadr, czy Wydziału Zarządzania Przewozami. Nie da się wymienić w tekście wszystkich, nie da się o wszystkich napisać, choć na pewno wszyscy na to zasługują.

Np. pan Kazimierz Węgrzynek, obecnie diagnosta na R-1. Zaczynał jako elektromechanik na Chełmskiej. Przyszedł tu po szkole przyzakładowej MZK. W 1974 roku trafił na Włościańską. Na kontrolera jakości. Sprawdzał, czy wozy, które przechodziły tu kapitalne remonty, są w porządku. Pan Kazimierz nie przepuścił żadnej fuszkerki.

Ale jednak w 1976 roku pożegnał autobusy. Usiadł za kierownicą taksówki. Jeździł niemal trzy lata. I... wrócił. Trafił do zajezdni w Piasecznie. Stamtąd, po jej likwidacji – na Woronicza.

– Nie żałuję, że zaczęłam pracę w komunikacji – mówi pan Kazimierz. – To był bardzo dobry wybór.

Swojego wyboru nie żałuje też pani Alicja Wypych. Można ją spotkać na ekspedycji na Wiatracznej. Regulatorem ruchu pani Alicja jest od trzydziestu lat. – Do pracy namówił mnie brat, monter z Ostrobramskiej – mówi. Przyszła do ówczesnego MZK mając zaledwie 23 lata. Polubiła tę nieco nerwową pracę. Jednak gdy zapytać panią Alicję o początki, powie krótko: – Było fatalnie. Siedzieliśmy w budkach, takich, jak kiedyś kioski Ruchu. Zimą panował potworny ziąb, bo elektryczne piecyki na niewiele się zdawały. Nie to, co teraz, teraz ekspedycje są piękne – zachwala.

Tadeusz Zdziebłowski

Henryk Stolarczyk

Bogusław Łuczak

Jacek Stasiak

Czesław Grzegorzczak

Ryszard Żórawski

Zbigniew Świątkiewicz

Włodzimierz Pucek

Marek Kobus

Jerzy Szczypkowski

Sławomir Czastkiewicz

Sylwester Nowakowski

Tomasz Łoziński

Adam Marczyk

Krzysztof Świdorski

Stanisław Mikołajczyk

Adam Mościbrocki

Mirosław Korzeniewski

Krzysztof Metera

Zbigniew Młodzianko

Krzysztof Szafranek

Bożena Wawrzelska

Janusz Kazana

Jerzy Paździoch

Józef Lis

Krzysztof Weltrowski

Sławomir Jarek

Jerzy Kubisiak

Karol Karbowski

Krzysztof Wojciechowski

Leszek Siedlecki

Stanisław Adamiak

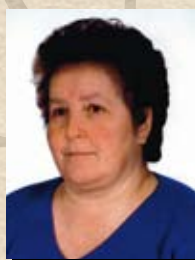
Ryszard Królik

Andrzej Mieczkowski

Marek Kołodziejczyk

Cezary Kondaj

Marek Kurek



W ciągu tych 30 lat poznała wszystkie krańce stolicy. Tu, na Wiatraku, jest jej chyba jednak najlepiej.

Rok więcej od pani Alicji, bo 24 lata miał, gdy zaczynał pracę, Karol Karbowski. Obecnie dyspozytor na R3. Zatrudnił się po technikum przy Warszawskiej Fabryce Pomp. Siadł za kierownicą berlieta i obsługiwał linię E. Co świt wyjeżdżał z Inflanckiej – zajezdni, która parę lat temu, za poprzedniego kierownictwa Spółki, poszła pod kilof.

– Na Inflanckiej była wspaniała atmosfera – wspomina pan Karbowski. – Czuję do tego zakładu ogromny sentyment. A praca? Nigdy jej nie miałem dosyć. Przeżyłem tutaj całe takie gorące życie Warszawy – pointuje pan Karbowski.

Z okazji jubileuszu było wiele życzeń i wiele słów. Płynęły gratulacje.



My powiemy krótko: ludzie, jesteście wspaniali. Związaście się z firmą na dobre i na złe. A najważniejsze, że wciąż macie tylko trzydzieści lat!



Tadeusz Skoczeń

Kazimierz Skwierczyński

Piotr Sznajder

Jan Tamoń

Dariusz Wiśniewski

Elżbieta Darmetko

Witold Banaszek

Jacek Rudziński

Tadeusz Prus

Tadeusz Żelechowski

Ryszard Gałkowski

Wanda Biernat

Krzysztof Bogdański

Krzysztof Kacprzak

Dariusz Kosut

Waldemar Kurek

Grzegorz Podgórzak

Jarosław Rajczak

Maria Skalska

Wiesław Wieczorek

Grzegorz Zaremba

Ewa Dydecka

Bożena Mitek

Grażyna Woźniczka

Andrzej Żaczek

Małgorzata Giczewska

Ireneusz Koźbiał

Ewa Kalinowska

Kazimierz Węgrzynek

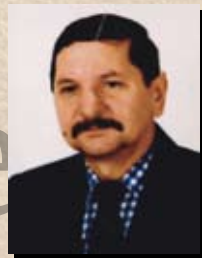
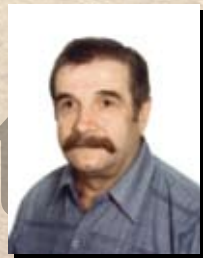
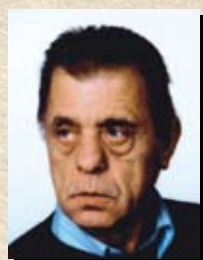
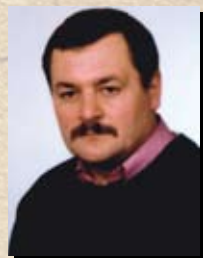
Jerzy Matusiewicz

Wiesław Pankowski

Witold Szczepański

Danuta Seremak

Alicja Wypych



Moje autobusowe Wigilie

W Wigilię nie wszyscy siadą przy stole wraz z pierwszą gwiazdką. Wielu Kolegów będzie musiało poczekać z łamaniem się opłatkiem i składaniem życzeń do bardzo późnego wieczora, czasem nawet nocy.



Czesław Grzegorzczak z R-1 będzie woził pasażerów w Wigilię

Bo tak już jest, że komunikacja nie może mieć świąt. Koledzy ze zmiany B będą więc w domach później, niż setki tysięcy warszawiaków. Będą, zza kierownic swych pojazdów, patrzeć na światła w domach, na śpieszących z ostatnimi prezentami pasażerów. Komunikacja to służba. Chyba w żaden inny dzień nie odczuwa się tego tak, jak w Wigilię.

Czesław Grzegorzczak z R-1 Woronicza obchodził w tym roku 30 lat pracy w naszej Spółce. I już wie: 24 grudnia wyjedzie na trasę. Wyjedzie tak, jak przez wiele ostatnich lat. Nie pamięta już, kiedy ostatnio był tego dnia w domu „normalnie”, po południu.

– Zawsze pracuję na zmianie B – mówi pan Czesław. – A wie pan, jak to się zaczęło?

Nie mogłem zdążyć na rano. Spóźniłem się raz, drugi, trzeci, w końcu poprosiłem szefa: daj mi pan zmianę B. I tak już zostało. No i siłą rzeczy, jeżdżę też w święta. Jak jest w Wigilię? Gdy się jedzie, to się nie myśli o tym, że inni już siadają do stołu, że śpiewają kolędy. Jestem skoncentrowany na jeździe. Dopiero na pętlach, gdy jest chwila odpoczynku, wtedy nadchodzą takie różne myśli, człowiek trochę żałuje, że nie może być z bliskimi. Ale ja się na Wigilię zgłosiłem sam, bo jestem pewniak i nie zawodzę, a kierownik lubi się obstawiać pewniakami,

ludźmi, którzy mu nie nawalą, którzy nie powiedzą nagle, że nie wyjadą na miasto. Mam oczywiście rodzinę: od 31 lat jestem żonaty. Żona pogodziła się z tym, że jeżdżę w święta, podobnie jak moja 28 letnia córka Dorota i 10 letni syn Mateusz. Są wyrozumiali, wiedzą, że ktoś musi tego dnia wo-

zić pasażerów. A jacy są ludzie? Cóż, chyba sympatyczniejsi. Składają życzenia, dziękują. Prezenty nigdy mi nikt nie dał, ale życzeń dostaję dużo.

Do domu wracam różnie. Zdarzało się kończyć o 0.18, o 0.15, czasem nawet o 0.45! No to do domu, a mieszkam niedaleko Miisków na Pradze, wracam koło drugiej w nocy. I wtedy jemy wigilijską kolację, rodzina zawsze na mnie czeka.

I to jest właśnie bardzo miłe, że mam taki wspólny dom, mam cudownego synka, który też będzie chciał prowadzić autobusy. Wszyscy mu to odradzają, ale on już wie, że za te parę ładnych lat siądzie za kółkiem. I też być może będzie jeździł po mieście w Wigilię.

Sławomir Ślubowski

Wspaniałych Świąt!

Wszystkim Koleżankom i Kolegom, niezależnie od tego, gdzie pracują: za kółkiem, w kanale, w dyspozytorni, centrali ruchu, biurze, czy ekspedycji z okazji nadchodzących Świąt życzymy wszystkiego dobrego. Wszystkim – i tym, którzy będą mieli wolne i tym, którzy nawet w Boże Narodzenie będą pełnić służbę – życzymy pięknych Świąt. Mamy nadzieję, że nikt nie będzie musiał spędzać Świąt samotnie.

Życzymy spełnienia marzeń i radości z każdego dnia.

548

– tylu Kolegów będzie pracowało w Wigilię na zmianie B. Od 17.00 zaczną się jazdy do Oddziałów.

Na R-2 czyszczą kanały

Okres przedświąteczny nie jest czasem odpoczynku w Oddziałach. Wprost przeciwnie. Furczą maszyny budowlane, robotnicy uwijają się, by zdążyć z zaplanowanymi robotami.

Na R-2 kończą się prace przy modernizacji trzech kanałów naprawczych. Czyszczone są ich obrzeża, modernizowane elementy konstrukcyjne. Roboty, które ruszyły w połowie listopada potrwać do końca miesiąca. Dzięki temu praca w kanałach będzie łatwiejsza i wygodniejsza.

To nie wszystko. Na R-2 planowany jest też remont zapadniętych studzienek kanalizacyjnych, naprawa dachu, a pracownicy zaplecza będą mieć wreszcie łazienki z prawdziwego zdarzenia. Obecnie toalety nie wyglądają zbyt zachęcająco.



Bez Klaksonu
nie ruszaj w trasę!
Reklama w Klaksonie
trafia do najlepszych!
Czekamy na Ciebie,
oferujemy konkurencyjne
ceny i rabaty
tel. 568 77 66

■ Pomóżcie nam znaleźć sztandar

Gdzie jest sztandar autobusiarzy z 1933 roku? Czy ktoś ma go może u siebie, czy ma informacje, gdzie może się znajdować bezcenna dla nas relikwia? **Prosimy: ludzie, pomóżcie!**

To był pierwszy sztandar pracowników autobusów miejskich. Bez-cenna pamiątka, którą chcemy odnaleźć. Okazja jest szczególna - w przyszłym, 2010 roku, przypada 90-ta rocznica uruchomienia komunikacji autobusowej w Warszawie. Miejskie Zakłady Autobusowe mają zaszczyt być spadkobiercą tradycji.

Nie dysponujemy, niestety, wyraźnymi zdjęciami sztandaru. Jedyne, jakie reproduujemy, pochodzi z Narodowego Archiwum Cyfrowego. Przedstawia uroczystość poświęcenia sztandaru, na podwórzu kamienicy przy Inżynierskiej 6, która w latach 1928 – 1949 była pierwszą zajezdnią autobusową, a do roku 1970 bazą samochodową MZK. Obok „naszego” sztandaru (widać na nim autobus i Syrenkę) jest też sztandar tramwajarzy z Kawęczyńskiej.

Usiłowaliśmy odnaleźć cenną pamiątkę. Pytaliśmy ludzi, szukaliśmy w muzeach, zakładowych komisjach „Solidarności”, przeszukiwaliśmy niemal pokój po pokoju, archiwum po archiwum, zaglądaliśmy w każdy kąt, dosłownie „zdejmowaliśmy kurz” ze starych szaf, gablot, magazynków i pakamer – niestety, ślad po sztandarze zaginął.

Liczymy więc na naszych Czytelników, liczymy na pomoc i pamięć ludzi. Może ktoś ma tę chorągiew. Może wie, gdzie jest.

Jednak poza sztandarem szukamy też in-



nych pamiątek związanych z historyczną zajezdnią przy Inżynierskiej.

Wierzmy, że nasi Czytelnicy poświęcą nieco czasu i przeszukają swoje i znajomych domowe archiwa fotografii. W okolicy zajezdni swego czasu mieszkało bardzo wielu pracowników MZK, a i dzisiaj mieszkają drugie, trzecie pokolenia tamtych tramwajarzy,

autobusiarzy. Być może zachowały się przypadkowe rodzinne zdjęcia, na których będą ujęte szczegóły, które pozwolą wyjaśnić wiele tajemnic a być może napisać historię zajezdni?

Każdą dostarczoną fotografię, pamiątkę skatalogujemy, skopiujemy i oddamy prawowitym właścicielom. Będziemy również wdzięczni, jeśli do dostarczonych pamiątek będą załączone krótkie opisy czy wspomnienia. Każda fotografia, każde zdanie na temat zajezdni będzie dla nas skarbem a jednocześnie pozwoli pokazać przyszłym pokoleniom piękną historię warszawskich autobusów i ludzi w nich pracujących.

Liczymy również na powojenne fotografie. Im będzie ich więcej, tym historia „Inżynierskiej 6” będzie pełniejsza i barwniejsza. Pomoże również przy zaprojektowaniu przyszłej tablicy, którą planujemy odsłonić 26 czerwca 2010 roku w rocznicę wyjazdu z zajezdni pierwszego autobusu Somua.

Jednocześnie gorąco namawiamy do poszukiwania i przekazywania innych pamiątek, fotografii związanych z 90-leciem komunikacji autobusowej. Nawet tych sprzed 5-10 lat. To także już historia. Jeśli będzie trzeba nasi korespondenci dojadą na wskazane miejsce i spiszą wspomnienia po uprzednim ustaleniu terminu.

www.



■ Pasażerowie nas docenili, brawa dla Kolegów

Miło nam poinformować, że znów niektórzy Koledzy dostali pochwały od Pasażerów. Nie jest ich wprawdzie zbyt dużo, ale przecież rzecz nie w ilości, a w konkretach.

I tak: brawa dla Kolegi nr 774 z Kleszczowej. 6 listopada obsługując linię 136 pomógł wejść Pasażerce na wózek. Wysiadł z szoferki, uklęknął, by wysunąć platformę i zabrał niepełnosprawną kobietę. Pasażerka przysłała do nas list, gdzie serdecznie dziękuje temu Koledze za okazaną pomoc i serce. Niby niewiele, niby każdy wie, że tak należy postępować... Ale tak, list od naszej Klientki bardzo cieszy. Gratulujemy!

Podziękowania także dla Kolegi nr 349 z R-4, który obsługuje linię 736 w Legionowie. Właściwie za całokształt. Zawsze miły i uśmiechnięty, nie zapomni o przystankach na żądanie, punktualny. Dzięki temu, że Ko-

lega nr 349 jeździ według rozkładu jazdy, jego Pasażerowie nigdy nie spóźniają się na skoordynowany z linią 736, autobus 705 do Nieporętu.

Kolegę z R-4 mieszkańcy Legionowa traktują już jako „swojego” kierowcę i bardzo go lubią.

I znów, wydawałoby się, nic nadzwyczajnego – w końcu on „tylko” przestrzega rozkładu jazdy, „tylko” jest życzliwy, tylko...

W sumie trochę smutne, że za takie oczywistości ludzie nam dziękują. Jesteśmy pewni, że zdecydowana większość Kolegów tak właśnie pracuje, a kwestia pochwały dla nich jest tylko kwestią czasu!

W Nowym Roku wszystkim życzymy, by dostawali wyłącznie słowa uznania od Pasażerów. Oczywiście o podziękowaniach od pasażerów będziemy z przyjemnością informować w kolejnych numerach Klaksonu.

Eksplozja na Stadionie Narodowym, kilka dni później – uprowadzenie niemal w centrum miasta autobusu z panią prezydent Hanną Gronkiewicz-Waltz.

■ Wybuch na Stadionie, uprowadzona prezydent



Chwila po wybuchu. Są ranni, są niestety gapie.



Szybko, szybciej! Nie ma chwili do stracenia!

Eksplozja na Stadionie Narodowym, kilka dni później – uprowadzenie niemal w centrum miasta autobusu z panią prezydent Hanną Gronkiewicz-Waltz. To były naprawdę gorące dni dla naszych kierowców.

Emocje na meczu sięgały zenitu, gdy nagle potężny wybuch wstrząsnął trybunami Stadionu Narodowego. Gdy opadł już pył, ukazał się przerażający widok 150 pokrwawionych, połamanych ludzi. Rannych było tak dużo, że zabrakło karetek. Błyskawicznie przyjechały więc autobusy naszej Spółki. Ratownicy medyczni wnosili do nich łżej poszkodowanych. Kierowcy MZA zachowali się jak zawodowcy – szybko ruszyli do szpitali. Dzięki autobusom, które stały się ogromnymi ambulansami, udało się uratować zdrowie i życie wielu osób.

Kilkanaście dni później do mrozących krew w żyłach scen doszło na jednej z głównych ulic. Pani prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami śpieszyła właśnie autobusem miejskim na konferencję prasową poświęconą sprawom komunikacyjnym. W pewnej chwili autobus został zatrzymany przez grupę uzbrojonych po zęby terrorystów. Życie Pani Prezydent wisiało dosłownie na włosku. Nie wiadomo, jakby skończyła się ta podróż, gdyby nie brawurowa akcja specjalnej jednostki antyterrorystycznej. Funkcjonariusze roztrzaskali szyby w oknach, powalili napastników na ziemię i uwolnili zakładników.

Na szczęście opisywane wydarzenia to tylko ćwiczenia. Mecz oczywiście nie było, bo tu, gdzie ma być Stadion Narodowy, jeszcze trwa wielka budowa. Nikt też nie zdetonował bomby. A „odbijanie” pani prezydent również było tylko elementem ćwiczeń – przygotowań do Euro 2012.

Możemy tylko mieć nadzieję, że nigdy, ale to naprawdę nigdy nasze wozy nie będą musiały w rzeczywistości służyć jako ambulanse, ani nikt nie będzie musiał odbijać uwięzionych w nich zakładników i że scenariusz takich akcji zostanie tylko scenariuszem.

■ Ciągłe strzelają

Wreszcie! W ręce policji wpadł mężczyzna, który przyznał się do ostrzelania naszego autobusu. Sprawca – 31 letni Jacek K. – zgodził się dobrowolnie poddać karze – półtora roku pozbawienia wolności i grzywny. Czy Jacek K. to słynny snajper, który ostrzelał kilka innych pojazdów – nie wiadomo.

Zatrzymany przyznał się bowiem wyłącznie do ostrzelania wozu linii 158 1 grudnia około 14.00 na Zamienieckiej przy Ostrobramskiej. Tymczasem kilkanaście dni później,

12 grudnia ok. 9.20 strzały padły na Gocławiu. Tym razem strzelano prosto w kierowcę linii 111 w pobliżu pętli Gocław. Nabój uszkodził szybę kabiny. Na szczęście kolega, który prowadził ten wóz, nie został ranny. Podobnych przypadków było więcej...

23 listopada ostrzelano trzy wozy - ikarusa, jelcza i solarisa. Strzały, najprawdopodobniej z broni pneumatycznej, spowodowały, że wyleciało po kilka szyb w każdym pojeździe. Nikomu nic się nie stało. To zasługa także tego, że prowadzący zachowali zimną krew i nie stracili panowania nad autobusami.

9 listopada strzały padły do autobusu linii 525 jadącego do Międzyzlesia. W pojazd celowano na wysokości Rawaru. Na szczęście uszkodzone zostały szyby boczne.

Na szczęście nie celowano w kierowców. Tak czy inaczej – Koledzy prowadzący te wozy zachowali się profesjonalnie, nie stracili panowania nad wozami, zatrzymali je w bezpiecznych miejscach, wysadzili pasażerów, nie dopuścili do powstania paniki, powiadomili nadzór ruchu.

Prasa okrzyknęła, że mamy „snajpera”, który poluje na autobusy i tramwaje, gdyż podobne zdarzenia zanotowały też Tramwaje Warszawskie. Dopiero po incydencie z 1 grudnia policji udało się znaleźć sprawcę.

Przykre to, że w mieście dochodzi do takich incydentów, ale musimy się z nimi liczyć. Koledzy z ostrzelanych wozów pokazali, że potrafią sobie w takich sytuacjach poradzić.



Pan Krzysztof chce pasję do ping-ponga zarazić innych.

■ Ping-pongista ze Stalowej

Od trzydziestu lat gra w ping-ponga. W 2008 roku, jako zawodnik Spójni wygrał obie klasyfikacje w kategorii Oldboy starszy i młodszy. W tym roku uplasował się na drugim miejscu. Ale także gra w hokeja na lodzie, śmiga na rowerze niemal jak młodziak, jeździ na łyżwach. I jeszcze ma wielką ochotę stworzyć ligę ping-pongistów wśród załogi naszej Spółki.

Panu Krzysztofowi Pawlakowi (nr służbowy 634) świetnej kondycji i entuzjazmu mógłby pozazdrościć niejeden sportowiec-zawodowiec.

Swoją karierę tenisisty stołowego zaczął jeszcze w 1980 roku, kiedy to razem z Czesławem Nalazkiem, Bogdanem Walentą, Stanisławem Kurkowskim w świetlicy zakładowej zajezdni „Pożarowa”, ćwiczył

każdego dnia po parę godzin, zaraz po zjeździe „z dodatku”. Po jakimś czasie przyłączyli się do nich kolejni kierowcy, mechanicy i zaczęto rozgrywać regularne turnieje wewnątrzzakładowe. Z czasem tenisowa pasja rozlała się po całym, ówczesnym MZK. Powstawały kolejne reprezentacje w poszczególnych zajezdniach autobusowych i tramwajowych i rozgrywano turnieje od stycznia do grudnia. W grudniu rozgrywano najważniejszy turniej „TOP 12” (12 zajezdni), w którym wyłaniano reprezentację MZK na zewnętrzne turnieje.

Jak wspomina Krzysztof Pawlak – czasami w turnieju uczestniczyło ponad 60 chłopaków tylko z samych zajezdni autobusowych. Rywalizacja była ogromna, ale do reprezentacji wchodziło tylko najlepszych. W latach 80-tych wygrali Mistrzostwo Polski wśród firm

komunikacyjnych. Wielokrotnie zajmowali 2 lub trzecie miejsce w tychże mistrzostwach.

Mimo, iż po zmianach ustrojowych nastąpiły niesprzyjające czasy dla tenisistów stołowych w „autobusach” pasjonaci celuloidowej piłeczki nie zaprzestali swojej pasji. I co najważniejsze chcą ją rozwijać dalej. Wciąż w sportową rywalizację następnych, szkolić, organizować turnieje jak kiedyś – 30 lat temu.

Właśnie dlatego, by nie wyjść z formy, pan Krzysztof wraz z kolegą Mirosławem Wołowiczem adoptowali starą piwnicę – magazyn w podziemiach zajezdni Stalowa na niemal prawdziwą salę sportowo-rekreacyjną.

Dzięki staraniom, uporowi i wierze, że jak ktoś chce, to może, sportowcy ze Stalowej spotykają się w soboty, w niedziele w swojej piwnicznej sali sportowej i znowu „zasuwają” w pingla. Razem z nimi 6 innych pasjonatów, którzy zarażają swoją pasją następnych, w tym również własne dzieci. I w skrytości ducha marzą, że znowu do MZA powróci tenisowa liga i tak jak kiedyś będą ze sobą rywalizować zajezdnie. Lecz na marzeniach nie chcą skończyć. W każdej chwili są w stanie podjąć się organizacji całej ligi, rozgrywek i pozostałych elementów organizacyjnych. Wystarczy tylko hasło i pomocna dłoń, a wiele spraw załatwią sami, podobnie jak salę na Stalowej. A taką pomocną dłońią może być przekazanie pomieszczeń po byłym Ośrodku Szkolenia, które posiada 2 świetlice, wc, natryski – wprost idealne miejsce na stworzenie mini klubu sportowego nie tylko dla tenisistów, ale również innych sekcji sportowych, które działają w MZA.

Zainteresowanych grą w ping ponga jak również rozegranie turnieju odsyłamy do Krzysztofa Pawlaka tel: 669 451 385. Każda nowa twarz, która chce spróbować swoich sił jest mile widziana na Stalowej. **ww.**

■ Redutowa na czele tabeli ligi MZA

Wszystko wskazuje na to, że reprezentacja Redutowej po trzeciej kolejce rozgrywek ligi coraz bardziej dystansuje się od swych rywali. Już po drugiej kolejce wyszła na prowadzenie w tabeli, a trzecia niedziela na Gwiazdzistej potwierdziła wzrastającą formę piłkarzy z Redutowej. Co prawda do końca rozgrywek zostało jeszcze ponad 10 kolejek i trudno dzisiaj wskazać faworyta i potencjalnego zwycięzcę ligi, ale jak na razie Redutowa umacnia swą pozycję w tabeli.

Szkoda, że w dalszym ciągu Włociańska nie może stworzyć reprezentacji i dołączyć do rozgrywek, ale trzeba mieć nadzieję, że być może w przyszłym sezonie objawi się jako „czarny koń”.

Po trzech kolejkach w tabeli najlepszych strzelców prowadzą: 1. Tomasz Łokietek – 8

goli (R-3), 2. Robert Kuc – 7 (R-1), 3. Zbigniew Pacocha – 5 (R-5), 4. Piotr Rudnicki – 5 (R-1), 5. Krzysztof Baranowski – 4 (R-5), 6. Cezary Michalczyk – 4 (R-3), 7. Robert Cachowski – 3 (R-1), 8. Has Elaey – 3 (R-4), 9. Marek Cybulski – 2 (R-3), 10. Adam Mulak – 2 (R-3).

Z powyższego zestawienia jednoznacznie widać, że najwięcej strzelców ma Woronicza. Czy być może w trakcie rozgrywek odbiorą prowadzenie w tabeli Redutowej?

Zobaczmy podczas kolejnych rozgrywek ligowych. Jak na razie wszyscy mają szanse na zwycięstwo.

„Piłka jest okrągła, a bramki są dwie” jak mawiał trener Górski i wszystko może się zdarzyć.

Wyniki trzeciego dnia: Stalowa – Ostrobramska 1:4, Kleszczowa – Woronicza 0:3, Redutowa – Woronicza 2:7, Ostrobramska – Kleszczowa 2:0. **ww.**

	DRUŻYNA	MECZE	PUNKTY	BRAMKI STRZELONE	BRAMKI STRAČONE	RÓŻNICA BRAMEK
1	REDUTOWA	5	12	18	10	+8
2	OSTROBRAMSKA	7	12	17	13	+4
3	WORONICZA	6	9	19	13	+6
4	KLESZCZOWA	6	9	14	15	-1
5	STALOWA	5	3	7	22	-15

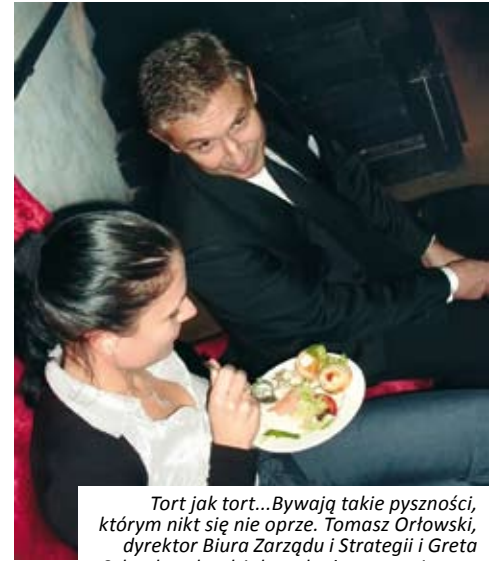
■ Przeżyjmy to raz jeszcze, czyli już po balu



Władza wie, gdzie leżą konfitury! Wiceprezydent Jacek Wojciechowicz zdaje się wrywać od Agaty Zakliki, szefowej Działu Marketingu, by...



...ruszyć do Olgierda Dziekońskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Infrastruktury, który pałaszuje pyszny tort urodzinowy.



Tort jak tort...Bywają takie pyszności, którym nikt się nie oprze. Tomasz Orłowski, dyrektor Biura Zarządu i Strategii i Greta Schonknecht, dział marketingu prawie przy jednym talerzu



Z upływem czasu na talerzach ubywało...Szkoda, że następna taka impreza dopiero za rok!

Było, minęło...Uroczystości jubileuszowe pracowników Spółki w „Capitolu” są już tylko mile wspomnianą historią...Aby nie zapomnieć sympatycznie spędzonych chwil prezentujemy kilka fotek, zrobionych w teatralno-kawiarnianych kuluarach.

■ Przyjmujemy ogłoszenia, nekrologi i reklamy

Chcesz zamieścić swoje ogłoszenie w Klaksonie? Nic trudnego! Począwszy od teraz będziemy publikować drobne anonse. Tematyka – dowolna. Chcesz wynająć mieszkanie? Chcesz sprzedać telewizor, sprzęt RTV, samochód, kupić używane meble? A może udzielasz korepetycji? Nie czekaj – daj ogłoszenie. Przyjmujemy je BEZPŁATNIE, ale pod warunkiem, że będziesz przestrzegał kilku podstawowych zasad.

- Ogłoszenie powinno dotyczyć Ciebie, a nie Twojej firmy. A zatem: opublikujemy anons, że chcesz sprzedać auto. NIE OPUBLIKUJEMY za darmo ogłoszenia, że masz warsztat samochodowy i robisz blacharkę. To jest reklama, jak zamieścić reklamę – czytaj niżej.
- Ogłoszenie powinno być krótkie, maksimum kilka zdań.
- Podaj kontakt do siebie – mejlowy, telefoniczny, listowny – jaki wolisz. Redakcja nie

pośredniczy w przekazywaniu odpowiedzi.

- Treść nie może być sprzeczna z tzw. dobrymi obyczajami. Nie możesz w niej nawoływać do przemocy, agresji itp. Nie puścimy też anonisu, który w jakikolwiek sposób naruszałby dobre imię MZA.
- Jeśli piszesz ogłoszenie odręcznie, pisz czytelnie. Bazarogry wyłudują w koszu.
- **Jak zamieścić ogłoszenie?**
- Przynieść je w kopercie do Działu Marketingu, ul. Włociańska 52, pokój M-1 203, codziennie od 7.00 do 15.00.
- Wysłać mejlem na adres: marketing@mza.waw.pl

Zadzwonić: 568 77 66
Terminy: jeśli chcesz, by ogłoszenie ukazało się w najbliższym numerze, przyslij je do końca miesiąca poprzedzającego wydanie. Czyli do 30 grudnia do numeru styczniowego, do 30 stycznia do lutowego itd. Klakson będzie także bezpłatnie drukował nekrologi

lub wspomnienia o Osobach, które odeszły, a mija np. rok, dwa, czy dziesięć lat od czasu, jak nie ma Ich z nami. Nie ograniczamy objętości tych wspomnień, prosimy jednak wziąć pod uwagę, że Klakson nie jest – na razie – zbyt duży...

Pozostałe zasady emisji nekrologów – takie, jak ogłoszeń.

REKLAMY. Klakson będzie chętnie publikował reklamy. Masz warsztat samochodowy, prowadzisz jakąś działalność gospodarczą i chcesz się zaprezentować – u nas zrobisz to najlepiej. Reklamy w Klaksonie są naprawdę na każdą kieszeń – szczegółowy cennik dostępny w redakcji.



Redakcja: Dział Marketingu MZA

Skład i łamanie: Konrad Wienczatek

Redaktor wydania: Sławomir Ślubowski

Adres Redakcji: ul. Włociańska 52, 01 - 710 Warszawa

tel. (022) 568 77 66, email: marketing@mza.waw.pl

<http://www.mza.waw.pl>